

Robert Gerwarth, *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, tłum. Jan Szkudliński, Poznań 2017, Dom Wydawniczy Rebis, ss. 467

Setna rocznica Wielkiej Wojny stała się okazją do opracowania wielu nowych ujęć globalnego konfliktu z lat 1914–1918, który zamknął *La Belle Époque* i jednocześnie otworzył XX stulecie. Nie ulega wątpliwości, że następstwa wojny okazały się przełomowe i wielowymiarowe. W polskiej historiografii szczególnie zainteresowanie wzbudziły odwołujące się do tych wydarzeń prace Andrzeja Chwalby *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918* (Kraków 2014) oraz Andrzeja Nowaka *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement* (Kraków 2015). Nieporównywanie większe emocje od lat I wojna światowa wzbudza jednak w krajach Europy Zachodniej, głównie na Wyspach Brytyjskich, we Francji i w Niemczech. Zachodni historycy, znacznie częściej niż polscy, podejmują temat Wielkiej Wojny jako punktu wyjścia analiz wykraczających poza rok 1918. Z długiej listy takich publikacji przywołajmy wydane w ostatnich latach prace Jeremiego Blacka *The Great War and the Making of the Modern World* (London 2011) oraz Iana Kershawa *Do piekła i z powrotem. Europa 1914–1949* (Kraków 2016). W ten trend wpisuje się również najnowsza książka Roberta Gerwartha *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, której oryginalne angielskie wydanie *The Vanquished* ukazało się w 2016 r. Tym samym należy docenić, że książkę, zaledwie rok po premierze na Wyspach Brytyjskich, przetłumaczono na język polski i wydano nad Wisłą.

Robert Gerwarth nie jest w Polsce historykiem anonimowym. W 2013 r. wydany został polski przekład napisanej przez niego biografii Reinharda Heydricha¹. Autor urodzony w 1976 r. w Berlinie, tam też, już po upadku muru berlińskiego, podjął studia na Uniwersytecie Humboldta. W kolejnych latach był stypendystą uniwersytetów w Oxfordzie, Princeton i Harvardzie. Na pierwszej z tych uczelni doktoryzował się w 2004 r. na podstawie pracy poświęconej mitologizacji postaci Ottona von Bismarcka w Niemczech². Obecnie jest profesorem w University College w Dublinie, gdzie kieruje Centrum Badań nad Wojną. W 2012 r. został członkiem Royal Irish Academy, a trzy lata później Academia Europaea. W kręgu jego naukowych zainteresowań aktualnie znajdują się studia nad przemocą polityczną w pierwszej połowie XX stulecia³. Pozycję Gerwartha w środowisku naukowym potwierdzają zaproszenia do prowadzenia wykładów na uczelniach w Europie, Stanach Zjednoczonych i Australii.

Pod koniec 2017 r. najnowsza książka Gerwartha *Pokonani* była w Polsce szeroko reklamowana. Fragmenty publikowano w ogólnopolskich tygodnikach, a zapowiedzi pojawiły się nawet w lokalnej prasie codziennej⁴. Przywoływano w nich pochlebne recenzje książki, które wyrazili uznani historycy, m.in. Max Hastings czy Richard Overy. Wszystko to przelożyło się na liczbę sprzedanych egzemplarzy, przez co należy przypuszczać, że praca trafiła do znacznie szerszego grona odbiorców niż stosunkowo wąska grupa historyków zajmujących się historią przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w.

¹ R. Gerwarth, *Kat Hitlera. Biografia Reinharda Heydricha*, tłum. A. Wojtasik, Kraków 2013. Oryginalne niemieckie wydanie książki: *Reinhard Heydrich. Biographie*, München 2011.

² Idem, *The Bismarck Myth*, Oxford 2005; idem, *Der Bismarck-Mythos. Die Deutschen und der Eiserne Kanzler*, München 2007.

³ Efektem tych prac jest tom: *Krieg im Frieden. Paramilitärische Gewalt in Europa nach dem Ersten Weltkrieg*, ed. R. Gerwarth, J. Horne, Göttingen 2013.

⁴ Przykładowo: „Nowa Trybuna Opolska”, 30 XII 2017 – 1 I 2018, nr 302, s. 8.

Okoliczności te nie pozostały bez wpływu na nasze zainteresowanie książką niemieckiego historyka i skłoniły do pochylenia się nad jej treścią. Warto pokusić się o refleksje, czy przyjęta przez Gerwartha i podkreślona w podtytule teza, że I wojna się nie zakończyła, jest słuszna? Czy istotnie ruchy rewolucyjne, wojny domowe, które następowały od 1917 r., są jej kontynuacją? Stanowią one osobne byty, ponieważ rodziły się z diametralnie innych przyczyn i były inicjowane przez środowiska, które z wywołaniem i kierowaniem I wojną światową nie miały wiele wspólnego. Tytuł tak sformułowany oczywiście intryguje, prowokuje i skłania do refleksji. Jednak może trafniejsze byłoby postawienie w podtytule pytania o to, dlaczego koniec I wojny światowej nie przyniósł pokoju? Takie sformułowanie wyraźnie oddzielałoby Wielką Wojnę od późniejszych konfliktów. Kierując się analogią dedukcji autora, można by przyjąć, że II wojna światowa również nie zakończyła się w 1945 r., tylko trwała nadal – walki polityczne i budowanie nowych organizmów państwowych i ustrojowych (a takie wydarzenia Gerwarth uznał za kontynuację I wojny światowej) po 1945 r. również miały miejsce i generowały walki oraz pociągały za sobą wiele ofiar. By oddać autorowi sprawiedliwość, przyznać trzeba, że w jego wywodzie pojawia się opinia, iż I wojna światowa była katalizatorem rewolucji społecznych i narodowych (s. 33), jednak nie uczynił z tej opinii głównej tezy swego opracowania.

Książka sprawia wrażenie obszernej. Zasadnicza treść mieści się na 300 stronach, pozostałe 167 zajmuje obudowa naukowa: przypisy, bibliografia i indeks. W tym kontekście warto byłoby książkę uzupełnić o wykaz skrótów, szczególnie, że część z nich, jak np. OHL (Oberste Heeresleitung), nie jest powszechnie znana. Opracowanie R. Gerwartha tworzą trzy obszerne części. Każdą z nich autor podzielił na pięć rozdziałów. Dziwić może jednak fakt zachowania ciągłości numeracji kolejnych rozdziałów, podczas gdy w przypadku prac podzielonych na części zazwyczaj praktykuje się osobną numeracją rozdziałów dla każdej z nich.

Już treść otwierająca książkę ma na celu skupienie uwagi odbiorcy i zaintrygowanie go. Pierwsze strony wstępu to bowiem krwawy opis zająć, które rozgrywały się w 1922 r. w Smyrnie, turecka rzeź greckich i ormiańskich mieszkańców tego obszaru. W pierwszej zasadniczej części, zatytułowanej *Porażka*, autor skoncentrował się na przedstawieniu roli bolszewików z Włodzimierzem Leninem na czele, jaką odegrali w wyprowadzeniu Rosji z wojny. Kraj, doświadczony chaosem w ostatnich dwóch latach Wielkiej Wojny, autor książki określił mianem pierwszego pokonanego w Wielkiej Wojnie (s. 64). W tej części rozprawy opisał również ostatnie miesiące walk na froncie zachodnim wojny. Zamykający tą część pracy rozdział V zawiera opis wydarzeń z 11 XI 1918 r., kiedy to niemiecka delegacja podpisała zawieszenie broni w wagonie kolejowym stojącym w lesie pod Compiègne (s. 90). Druga część książki, zatytułowana *Rewolucja i kontrrewolucja*, poświęcona została burzliwym wydarzeniom, do których doszło w Niemczech na przełomie lat 1918–1919, konfliktom wewnętrznym, które ogarnęły Rosję w latach 1919–1920, oraz analizie postępującej radykalizacji nastrojów, która zagroziła demokratycznym systemom politycznym w państwach europejskich. Tę część pracy Gerwarth zwieńczył analizą okoliczności, w jakich Benito Mussolini i jego zwolennicy przejęli władzę we Włoszech oraz wpływowi, jakie wydarzenia na Półwyspie Apenińskim miały na wielu europejskich polityków (s. 192). Ostatnia część książki, zatytułowana *Upadek imperiów*, poświęcona jest ocenie skutków rozpadu porządku europejskiego, który w 1914 r. wydawał się niezagrożony. W tej części opracowania Gerwarth uwagę skoncentrował na przebudowie Europy Środkowo-Wschodniej dokonanej, co wielokrotnie podkreślał, kosztem państw pokonanych w Wielkiej

Wojnie. Dwa ostatnie rozdziały trzeciej części książki poświęcone zostały analizie tzw. okaleczonego zwycięstwa oraz postawie Turcji, która nie pogodziła się z traktatem z Sèvres z 1920 r. i prowadząc otwartą wojnę, spowodowała jego zmianę na konferencji w Lozannie w 1923 r. (s. 277). Rolę zakończenia w pracy Gerwartha spełnia epilog, który zatytułował on „*Powojnie*” i kryzys *Europy połowy XX w.* Podkreślił w nim, po analizie sytuacji z lat 1923–1939, że w przeddzień II wojny światowej w Europie było mniej demokracji niż przed wybuchem Wielkiej Wojny, co można ocenić jako swego rodzaju sentyment za *La Belle Époque*. Niestety stanowi to dowód niezbyt obiektywnej oceny przemian dokonujących się w Europie, a w szczególności braku wyczucia dla położenia, w jakim znajdowały się wówczas narody w Europie Środkowo-Wschodniej. Kończąc syntetyczne omówienie układu pracy, dodajmy tylko, że każdą jej część otwierają cytaty będące jednocześnie wprowadzeniem, których kontekst i znaczenie autor wyjaśnia na kolejnych stronach książki. Gerwarth odwołuje się również do dzieł literackich i podaje przykłady utworów, które stanowią trafną ilustrację opisywanych wydarzeń historycznych, np. *Wiśniowy sad* Antoniego Czechowa (s. 48), *Łaska śmierci* Marguerite Yourcenar (s. 98) czy *Wrzesień* Geo Milewa (s. 178–179).

Wśród wydanych w Polsce opracowań można znaleźć takie, które w zwięzły, syntetyczny, szczegółowy i akademicki sposób prezentują wydarzenia oraz zawiłości dyplomatyczne przełomu drugiej i trzeciej dekady XX w. (np. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1930. Zarys historii dyplomacji*, Kraków 2001; W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*, Warszawa 1996; S. Sierpowski, *Między wojnami 1919–1939*, cz. 1, Poznań 1998). Co zatem stanowi atut książki Gerwartha? Przede wszystkim przekonuje widoczny w znacznych fragmentach treści wywód przyczynowo-skutkowy, jasny, obrazowy, przemawiający do wyobraźni, pozbawiony zbędnych dygresji. Wszystko to pozwala zrozumieć istotę, atmosferę i skutki wydarzeń, jak na dobrze zaplanowanej, interesująco przeprowadzonej lekcji dla uczniów w szkole. I tak np. w części *Kaprysy losu* ukazując okoliczności militarnej klęski Niemiec w 1918 r., autor zwraca uwagę na szereg różnorodnych czynników – bez zagłębiania się w szczegóły militarne, daty i drobiazgową faktografię – opisuje takie zjawiska, jak zaopatrzenie, epidemie, demoralizację. Na pozostałych stronach rodzimy czytelnik znajdzie wątki słabo obecne w polskich opracowaniach, np. szczegóły dotyczące historii państw bałtyckich.

Przyjęty układ treści ma jednak również pewne mankamenty. Niektóre z opisanych procesów/ wydarzeń, rozrzucone w osobnych rozdziałach, wydają się nadmiernie rozproszone. Przykładem niech będzie opis tworzenia się samodzielnych Węgier, który znajduje się w trzech częściach książki (s. 136–137, 159–160, 218). Gorzej gdy przedstawiane wydarzenia są zaprezentowane z zaburzeniem chronologii. Widać to m.in. przy opisie radykalizacji nastrojów w powojennych Włoszech i wzrostu wpływów faszystowskich w tym państwie (s. 184–192), podczas gdy wydarzenia silnie generujące te zjawiska, czyli konflikt o Fiume zaprezentowano oddzielnie w osobnej części książki (s. 253–259).

Wielokrotnie główny wywód autor ubarwia przemawiającymi do wyobraźni cytami, które mają ilustrować demoralizację milionów ludzi w trakcie różnorodnych konfliktów. W tym kontekście szczególną uwagę zwraca w *Pokonanych* m.in. opis wojny domowej w Finlandii w 1918 r., która, jak podkreśla Gerwarth, była areną jednej z najbardziej krwawych wojen domowych w XX w.

Przechodząc do kwestii, które w opracowaniu Gerwartha zasługują na szczególną uwagę, podkreślimy, że dominują wśród nich opowieści o burzliwym przejściu Europy

z wojny światowej do „chaotycznego pokoju”. Kreśląc obraz tego procesu, autor skupił się na odtworzeniu doświadczeń ludzi żyjących w krajach, które znalazły się po stronie przegranych w wojnie lat 1914–1918. Do tego grona zaliczył obok imperiów Habsburgów, Romanowów, Hohenzollernów i Ottomanów i Bułgarii oraz państw, które powstały na ich miejscu, także Grecję i wspomniane już Włochy, które to oficjalnie znajdowały się w gronie zwycięzców. Argumenty Gerwartha, które mają uzasadniać przyjęty obszar badań (s. 26), nie są przekonujące. Nie tylko Włoch i Grecji nie należy nazywać pokonanymi. Określenie to trudno zastosować również do innych państw z opisywanego obszaru, takich jak np. Polska czy Czechosłowacja, które z pewnością nie uważały, że przegrały Wielką Wojnę. Tu ponownie wracamy do sygnalizowanej wcześniej kwestii formułowania tytułu recenzowanej książki, który jest nieścisły, za to obliczony na wywołanie określonego wrażenia. Wyjaśniając swoje motywy doboru obszaru badawczego, Gerwarth zaznaczył, że w dotychczasowych analizach historycznych opis wymienionych mocarstw był często prezentowany przez pryzmat wojennej propagandy lub z punktu widzenia 1918 r., czyli w okresie, gdy legitymizacja nowych środkoeuropejskich państw narodowych wymagała demonizowania imperiów, na których gruzach powstały. Według autora *Pokonanych* w ostatnich latach znacząco wzrosła liczba publikacji, w których opisując schyłek wymienionych imperiów, podważono „czarną legendę”, w myśl której państwa centralne były „rozbójniczymi i anachronicznymi więzieniami narodów”. I tu znamienne, że w tym gronie Gerwarth nie wymienił imperium Romanowów. A przecież państwo rosyjskie nie ma współcześnie już tylko czarnego obrazu w historiografii, w szczególności rosyjskiej, gdzie stanowisko bardzo wąskiej grupy polityków, jak w przypadku ministra Siergieja Sazonowa, traktowane jest niemal jako powszechne, a już na pewno czynników rządowych⁵.

Obok rewizji poglądów na temat przegranych imperiów, w *Pokonanych* mocno wybrzmiewa krytyka lekceważącego, wręcz pogardliwego stosunku Europejczyków z Zachodu, w szczególności Brytyjczyków, do narodów środkowej i wschodniej części Starego Kontynentu⁶. Gerwarth cytuje w tym kontekście Winstona Churchilla, który

⁵ W symboliczny sposób widać to np. we wprowadzeniach do dwugłosu na temat stosunków polsko-rosyjskich w końcowej fazie I wojny światowej i pierwszych latach po jej zakończeniu, który otwiera wydany w 2010 r. tom *Białe plamy, czarne plamy*. Autorzy polskiego spojrzenia na te relacje już na wstępie napisali, że „władze carskie zupełnie nie liczyły się z narodowymi aspiracjami Polaków”, a ogłaszane podczas wojny deklaracje, jak choćby naczelnego wodza księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 VIII 1914 r., podyktowane były tylko względami taktycznymi i nie przelożyły się na zmianę polityki władz rosyjskich na ziemiach polskich. D. i T. Nałęcz, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917–1921*, w: *Białe plamy, czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Warszawa 2010, s. 25. Z kolei rosyjski badacz odnosząc się do tej samej kwestii, napisał, że „Dla Rosji sprawa polska była przez długi czas jedyną, którą bez zastrzeżeń można było zakwalifikować do kategorii problemów narodowościowych, czyli takich, których rozwiązanie wymagało istotnej zmiany statusu danego narodu wewnątrz imperium”, by kilkanaście wersów dalej raz jeszcze podkreślić, że „W Petersburgu jeszcze przed wojną doskonale zdawano sprawę z tego, że nieznaną jest żadna inna recepta na rozwiązanie sprawy polskiej prócz rozpoczęcia kontrolowanego procesu odbudowy polskiej państwowości”. G.F. Matwiejew, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917–1921*, w: *Białe plamy...*, s. 45–46.

⁶ O tym, że stanowisko Gerwartha pokazuje pewną stałą tendencję na Wyspach Brytyjskich, świadczyć może (tyle że tym razem krytyczna wobec takiego nastawienia) wypowiedź znanego brytyjskiego pisarza Johna le Carrè, który pod koniec 2017 r. w wywiadzie dla

konflikty toczące się w tej części Europy określał mianem „wojny pigmejów”, co *de facto* odzwierciedlało kolonialny stosunek polityka do jej mieszkańców. I bynajmniej nie oznaczało to współczucia i sympatii dla mieszkańców tej części Europy. Znamienne, że od tej tendencji po blisko stu latach nie zdołał uwolnić się także autor książki, gdyż niemal przy każdej okazji mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej zasługują jego zdaniem na słowa krytyki za swoje „niedojrzałe” postępowanie w przeszłości. Wśród wielu, naszym zdaniem szczególnie niesprawiedliwych opinii tego rodzaju, znajduje się ta, w której Gerwarth zarzuca m.in. Polakom i Czechom, że koncentrując swoją pamięć historyczną na tryumfalnych narodzinach lub odrodzeniu w 1918 r., jednocześnie pozwolili sobie na „wygodne zapomnienie” o tym, że miliony ich obywateli walczyły w szeregach pokonanych armii państw centralnych (s. 29). Wśród osób zajmujących się historią I wojny światowej nie tylko w Polsce taka opinia musi budzić zdziwienie. Nie miejsce tu na wymienianie wszystkich pozycji, w których polscy historycy odważnie zmierzli się z tym zagadnieniem. Niech nam więc będzie wolno odesłać do niemiecko-brytyjskiego badacza jednej z najnowszych prac polskiego historyka Ryszarda Kaczmarka z 2014 r., który na kilkuset stronach przedstawił losy Polaków w armii niemieckiej podczas Wielkiej Wojny, czym wypełnił ostatnią lukę w polskiej historiografii, gdyż prac poświęconych służbie Polaków u boku Austriaków czy Rosjan nie brakuje od lat⁷. Na krzywdzące opinie zachodnich historyków wobec Polaków zwracał już uwagę Stanisław Sierpowski w popularnej syntezie dziejów powszechnych okresu międzywojennego⁸. Pisał o tym również jeden z zachodnich recenzentów anglojęzycznego wydania *Pokonanych*, który podkreślił m.in., że zarówno w opracowaniu Gerwartha, jak i książkach innych zachodnich badaczy Polska jest często przedstawiana w sposób, który budzi uzasadniony sprzeciw nie tylko polskich historyków⁹.

Naszą uwagę zwróciło jeszcze kilka stwierdzeń, które mogą wprowadzić w błąd czytelnika, szczególnie oryginalnej anglojęzycznej wersji. I tak we fragmencie, w którym autor opisuje, jak sam to określa, „główne narzędzie bolszewickiego terroru” – Nadzwyczajną Komisję do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (WCzK) – podał informację, że jej pierwszym szefem został urodzony w Polsce rewolucjonista Feliks Dzierżyński (s. 104). Autor eksponuje polską proveniencję bolszewickiego oprawcy, uzupełniając prezentację tej postaci opisami brutalnych metod stosowanych przez Czecha. Na jakiej mapie przedstawiającej Europę w drugiej połowie XIX w. autor *Pokonanych* odnalazł Polskę, niestety nie wiemy. Znamienne, że tego błędu nie popełnił już, przywołując postać Róży Luksemburg, o której napisał, że urodziła się w tej części Polski, która znajdowała się pod zaborem rosyjskim (s. 144). Umieszczenie Polski na

niemieckiego pisma „Der Spiegel” negatywnie ocenił stan wiedzy Brytyjczyków o losach Polaków czy Rosjan, a nawet zarzucił im zupełny brak zrozumienia Europy. Przedruk z „Der Spiegel”, w: *Smutny Smiley*, „Forum”, [20 XII 2017 – 7 I 2018], nr 26, s. 32. I nawet jeśli jest w tej wypowiedzi wiele przesady, to bez wątplenia wpisuje się ona w coraz liczniejsze głosy historyków XX w. oraz analityków współczesnej polityki Londynu. Zobacz niemal w całości poświęconą tej kwestii pracę, którą przywołaliśmy już w wstępie: A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

⁷ R. Kaczmarek, *Polacy w armii kajzera. Na frontach I wojny światowej*, Kraków 2014.

⁸ S. Sierpowski, *Między wojnami 1919–1939, cz. 1: Lata 1919–1929*, seria: „Dzieje powszechne XX wieku”, t. I, Poznań 1998, s. 99.

⁹ Zob. *The Vanquished by Robert Gerwarth*, <http://www.thefrumiousconsortium.net/2016/10/05/the-vanquished-by-robert-gerwarth/> (dostęp: 12 I 2018).

mapie Europy w XIX w. jest jednak drobną nieścisłością przy informacjach, które podał on w trzeciej części książki. Pierwsza z nich dotyczy polskich wojsk zreorganizowanych przez Józefa Piłsudskiego, czyli ówczesnego Naczelnika Państwa, które miały walczyć z niemieckimi ochotnikami na Górnym Śląsku w 1919 r. (s. 223). Na tej podstawie czytelnik może wyciągnąć wniosek, że po polskiej stronie walczyły zorganizowane przez państwo polskie regularne wojska, podczas gdy po niemieckiej byli to spontanicznie zorganizowani ochotnicy walczący w słusznej sprawie, a więc i zasługujący na sympatię, gdyż taką przeważnie wzbudzają ochotnicy. Tymczasem w 1919 r. propolscy optanci zmierzili się z regularnymi oddziałami niemieckimi, a w starciach z lat 1920 i 1921 po obu stronach organizowano zaciąg ochotniczy. Kolejny fragment, który budzi nasz sprzeciw, *nota bene* w tym samym akapicie tekstu, sugeruje, że to strona polska zaatakowała Rosję bolszewicką wiosną 1919 r. Gerwarth stanowisko to forsuje także w innych częściach książki (np. na s. 30). Z innego opisu autora wynika, że w styczniu 1919 r. to nie strona czechosłowacka rozpoczęła walki zbrojne o Śląsk Cieszyński, tylko Praga i Warszawa równocześnie, niemal jak podczas średniowiecznych potyczek na ubitym polu, posłały tam wojsko dla rozstrzygnięcia terytorialnego sporu. Niewielkim pocieszeniem może być fakt, że przechodząc do kolejnego wątku, Gerwarth napisał, że „Praktyka zajmowania terenu celem tworzenia faktów dokonanych, zanim sprzymierzeni w Paryżu podejmą decyzję, nie była bynajmniej specyficznie polska. [...] Także rodząca się Czechosłowacja posłała wojsko na zamieszkane przez Niemców tereny Sudetów” (s. 224–225). Szkoda, że autor nie zadał sobie trudu, aby sprawdzić dokładnie okoliczności wydarzeń ze stycznia 1919 r. na Śląsku Cieszyńskim, o których można przeczytać nie tylko w podręcznikach akademickich, ale nawet ich szkolnych odpowiednikach. W tym kontekście zarzut narodowego patrzenia na dzieje, który autor książki stawia Polakom, brzmi kuriozalnie w sytuacji, gdy w Berlinie czy Dublinie nawet nie próbuje się poznać elementarnych faktów z historii Europy Środkowo-Wschodniej.

Obszerniejszy fragment książki poświęcony odradzającemu się po I wojnie światowej państwu polskiemu jednoznacznie wskazuje, że jej autor wyrobił sobie zdanie na jego temat przez pryzmat niemieckich i brytyjskich opracowań. Obraz Polski i Polaków charakteryzuje konfliktowy charakter i nieumiejętność ułożenia się z sąsiadami oraz zamieszkującymi granice ich państwa mniejszościami narodowymi. W opinii Gerwartha „Sprawa polska ogólnie dowodzi, że gwałtowny rozkład europejskich imperiów lądowych oraz niezdolność sukcesorów do pokojowego rozstrzygnięcia sporów terytorialnych z sąsiadami odegrały poważną rolę w eskalacji powojennej przemocy” (s. 220). Na tak postawioną tezę można spojrzeć w naszej ocenie szerzej i bardziej obiektywnie, niż zrobił to Gerwarth. Wystarczy przypomnieć słowa Hannah Arendt, która określiła atmosferę panującą w Europie, ale nie tylko jej środkowej i wschodniej części po I wojnie światowej, mianem „dusznej atmosfery strindbergowskiej kłótni rodzinnej”. Nie oznacza to bynajmniej, że i polscy badacze nie upowszechniali ocen powtarzanych przez zachodnich historyków. Wystarczy odwołać się do wspomnianego już Stanisława Sierpowskiego, który określił sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej, w analizowanym okresie, terminem *bellum omnium contra omnes*¹⁰. Dalecy jesteśmy

¹⁰ S. Sierpowski, op. cit., s. 93. Niestety w przypisach oraz zestawieniu bibliograficznym pracy Gerwartha próżno szukać opracowania polskiego badacza, który użył tego terminu. Pojawia się natomiast termin „rozszerzona europejska wojna domowa”, którą spopularyzował na zachodzie Europy Peter Holquist.

od uczynienia z Polski państwa bez problemów, a z Polaków jedynie szlachejnych i tolerancyjnych ludzi, nie możemy się jednak zgodzić na jednostronne przedstawianie kwestii polskiej w oderwaniu od ówczesnych realiów oraz przy braku zachowania skali w opisywanych kwestiach. I wreszcie, co raz jeszcze należy podkreślić, z pozycji niemiecko-brytyjskiej wyniosłości wobec „gorszych Europejczyków ze Wschodu”.

Autor *Pokonanych* nie pozostawia swoim czytelnikom złudzeń, że przed blisko stu laty społeczeństwu niemieckiemu zdołano wmówić, że do klęski ich państwa w I wojnie światowej przyczyniła się rewolucja, która wybuchła w listopadzie 1918 r. Gerwarth łamie ten stereotyp, wskazując, że to gen. Erich Ludendorff poprosił cesarza o podjęcie rozmów o zawieszeniu broni (s. 84). Na szczególne słowa krytyki autora zasłużyli obok Wilhelma II, także Paul von Hindenburg oraz wspomniany już Ludendorff, którzy najwięcej skorzystali na tym, że odpowiedzialność za przegraną wojnę spadała na polityków socjalistycznych i socjaldemokratycznych. Gerwarth przypominał, że w 1914 r. niejako z przymusu opowiedzieli się za wojną, ale też w powojennych Niemczech przyszło im za tę decyzję zapłacić bardzo wysoką cenę. Pomijając dobrze znaną działalność Adolfa Hitlera i powstanie NSDAP, które zostały opisane w pracy, naszą uwagę zwróciło szersze potraktowanie działalności żołnierzy niemieckich, którzy często pod szyldem Freikorpsów, np. na terenie państw bałtyckich (s. 95–100), bezwzględnie wykorzystywali panujące tam załamanie prawa i porządku, zapuszczali długie brody i żyli z rabunków niczym nowożytni piraci, kwitując w kulturze bezprawia, która zapanowała w regionie. To tam po brutalnej Wielkiej Wojnie nastąpić miał kolejny etap dehumanizacji przyszłego komendanta KL Auschwitz Rudolfa Hössa.

W recenzowanej pracy przeczytać można także o austriackiej wersji niemieckiego mitu o „ciosie w plecy”. Robert Gerwarth podkreśla, że spopularyzowano go nad Dunajem, wykorzystując powtarzane głównie przez dwóch szefów sztabu CK Armii – Franza Conrada von Hötzendorfa oraz Arthura Arz von Straussenburga – opinie, wedle których cesarstwo poniosło klęskę, gdyż jego słowiańscy żołnierze nie przejawiali chęci do walki. Zwracając uwagę, że tego rodzaju twierdzenia były następnie wielokrotnie powtarzane, autor *Pokonanych* zaznacza, że w ostatnich latach zaczęto z tym poglądem polemizować. W efekcie współcześnie zyskuje pogląd, że przyczyn przegranej i rozpadu monarchii austro-węgierskiej należy upatrywać przede wszystkim w wydarzeniach społeczno-ekonomicznych i niezadowoleniu z niskiego poziomu życia w czasie wojny, nie zaś w przedwojennych ruchach narodowych (s. 131–133). W innym miejscu książki Gerwarth przypomina, że w 1914 r. panowanie starych dynastii, w pierwszej kolejności Habsburgów, nad należącymi do nich terenami wydawało się zupełnie niezagrażone, a same społeczności narodowe były lojalne wobec dynastii, a w szczególności wobec długowiecznego cesarza (s. 206). Wracając do wskazanych przez autora podobieństw między Austrią a Niemcami, opisanych w książce, należy zaznaczyć, że jednymi z najbardziej widocznych były okoliczności, w których pomimo ogromnego potencjału przemocy austriacka rewolucja, tak jak jej niemiecka odpowiedniczka, przebiegała niebywale spokojnie. Jej przejaw stanowiły więc głównie masowe demonstracje, a nie brutalny zamach czy wojna domowa. Nie zmienia to faktu, że „baśniowa kraina zawieszenia broni”, by posłużyć się przywołanym przez Gerwartha cytatem z Ernsta Troeltscha, przysła jak bańka mydlana. Krótkotrwały okazał się także sukces umiarkowanych reformatorów spod sztandarów demokracji liberalnej.

Często podnoszonym przez autora problemem jest zjawisko wystąpień antysemitycznych. Gerwarth szeroko prezentuje je np. w kontekście wojen domowych w Rosji (s. 113–116). Ukazuje Żydów jako ofiary antybolszewickiej propagandy na Węgrzech

i w Austrii (s. 168–174). Wyraźny akcent kładzie na zajścia antysemitki w Polsce (s. 114, 170 i 224), w Czechosłowacji (s. 225) i w szerszym kontekście – na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej (s. 251). Część formułowanych w zakresie tej problematyki ocen wskazuje na brak obiektywizmu. Trudno się zgodzić np. z uwagą autora, który wymienia Żydów w jednym rzędzie z bolszewikami Czechami i Niemcami jako celami ataków ze strony Polski (s. 222). W innym fragmencie bez oporów przyszło Gerwarthowi napisanie, że obie strony wojny polsko-bolszewickiej „popęłniły niezliczoną liczbę zbrodni przeciwko żołnierzom wroga i cywilom, zwłaszcza Żydom”. I żeby nie nasuwały się wątpliwości, że to po stronie polskiej antysemityzm był gorszy, ilustrację tej brutalizacji stanowi przytoczony w opracowaniu fragment wspomnień niemieckiego Żyda Arnolda Zweiga. Ten weteran wojenny i pisarz w odpowiedzi na „szczególnie dobrze udokumentowany pogrom w Pińsku”, co autor *Pokonanych* nie omieszczał zaznaczyć, miał napisać: „Polacy i pogromy spadły na wschodnich Żydów, którzy żyją w skupiskach miejskich oraz rozrzucony po miasteczkach i wioskach. Z dużych miast nadchodzą szokujące wieści, ale miasta i wioski, pozbawione kolei, bez telegrafu, od dawna milczą. Powoli docierają wieści o tym, co tam się dzieje: mordy i masakry” (s. 224). I bynajmniej nie chodzi o to, że nie było Polaków, którzy dopuściliby się pogromów na Żydach, ale o skalę, której Gerwarth naszym zdaniem nie zachował.

Niewątpliwie zaletą *Pokonanych* jest umiejętne połączenie spojrzenia na historię przez pryzmat biografii, jak i historii społeczno-gospodarczej. Główną narracją urozmaicają krótkie biografie postaci, które Gerwarth uznał za warte przybliżenia, np. Friedricha Eberta (s. 128), Kurta Eisnera (s. 153), Béli Kuna (s. 158). I choć ostateczny wybór tych postaci można potraktować jako subiektywny (np. z Polaków pewne szczegóły życiorysu autor odnotował tylko w odniesieniu do Józefa Piłsudskiego), to informacje o nich stanowią ważne i interesujące uzupełnienie głównej treści. W wywodzie Gerwartha szczególną uwagę zwraca m.in. bezkompromisowa ocena Lenina, którego autor przedstawił jako polityka inteligentnego, ale jednocześnie cynicznego, bezwzględnego, będącego *de facto* twórcą państwa totalitarnego, który dla utrzymania się u władzy gotów był na zawarcie upokarzającego traktatu w Brześciu Litewskim w 1918 r. (s. 61–64). Niestety, choć Gerwarth przywódcy bolszewików poświęcił tyle uwagi, próżno wśród wykorzystanych przez niego opracowań szukać najpopularniejszych naukowych biografii Lenina (s. 93–94). Sytuację ratuje posiłkowanie się pracami Orlanda Figesa i Richarda Pipesa, co szczególnie w przypadku ocen amerykańskiego sowietologa pochodzenia polsko-żydowskiego nie pozostało bez wpływu na stanowiska autora *Pokonanych*. Bez taryfy ulgowej przedstawione zostały brutalne metody wymuszania posłuszeństwa przez bolszewików. Równie obrazowe opisy odnoszą się do buntów, które ta brutalna polityka spowodowała. W naszej ocenie obszernie i trafnie Gerwarth opisał marsz Benito Mussoliniego do władzy i pierwsze miesiące jej sprawowania. Spośród wielu ocen jego działalności naszą uwagę zwróciła ta, w której podkreślił, że „Mussolini nauczył się od Lenina i bolszewików więcej, niż był skłonny przyznać. Zaczepnąc miał od nich przede wszystkim to, że większość parlamentarna jest znacznie mniej istotna niż zdolność do zaszczepienia strachu u przeciwników oraz bezlitosnego wykorzystywania nadarzających się okazji” (s. 191). Te elementy, jak zaznaczył Gerwarth, okazały się niezwykle istotne dla demontażu kruchego ładu powojennego, który zapanował w 1923 r. i potrwał zaledwie kilka lat. W efekcie już w 1929 r., z czym należy się zgodzić, Europa znalazła się na drodze ku kolejnemu kryzysowi i erupcji przemocy. Zdaniem autora *Pokonanych* „Kryzys

gospodarczy i polityczny w Europie jaki nastąpił po roku 1929, zadał śmiertelny cios resztkom wiary w demokrację, zapowiadając okres intensyfikacji poszukiwań nowych porządków zdolnych uleczyć choroby zachodniego kapitalizmu i naprawić krzywdy wyrządzone pokonanym krajom europejskim w latach 1918–1920” (s. 285).

Jak już podkreśliliśmy, styl i język wypowiedzi Gerwartha są bardzo dobre, jednak czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na pewne niuanse czy nieścisłości językowe. I tak np. trudno zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że Hitler był „najbardziej znanym żołnierzem wielkiej wojny” (s. 126). Naszym zdaniem bardzo trafne, jednak dla polskiego czytelnika abstrakcyjne jest pojęcie *Tricerocrazia* (s. 188). W tym miejscu warto dodać, że polski przekład tego neologizmu w formie „okopokracja” pojawił się np. w opracowaniu Rogera Eatwella (*Faszyzm. Historia*, Poznań 1999). Źle dobrany został cytat ilustrujący odmowę gen. Hansa von Seeckta obalenia puczystów kierowanych przez Wolfganga Kappa. Przytoczony zwrot (s. 194), że generał nie pozwoli „żołnierzom strzelać do żołnierzy” (byłoby to kuriozalne), jest nieprecyzyjny. Faktycznie w historiografii symbol postawy generała stanowią słowa „Reichswehr schiesst nicht auf Reichswehr” („Reichswehra nie strzela do Reichswehry”), które wyraźnie wskazują na to, że armia nie miała generować czy potęgować konfliktu o charakterze wewnętrznym, no i odsłaniają jej prawicowe sympatie. W polskiej historiografii właśnie to zdanie jest chętnie przytaczane (np. W. Czaplński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 2010, s. 587; T. Kotłowski, *Historia Republiki Weimarskiej (1919–1933)*, Poznań 2004, s. 73). W kwestii nieścisłości co do odniesień geograficznych zwrócilibyśmy uwagę na umiejscowienie dwóch plebiscytów. Jeden z nich autor lokuje w Klagenfurcie, gdy tymczasem jest to stolica Karyntii, a to na całym jej obszarze przeprowadzano głosowanie. Píše także o plebiscycie w Odenburgu, dla którego w polskiej historiografii zarezerwowano nazwę Sopron.

Postawione sobie przez autora zadanie opisanie szeregu zewnętrznych i wewnętrznych konfliktów na obszarze Europy Środkowej, Wschodniej i Południowej w latach 1917–1923 stanowiło ambitny i trafny plan, zważywszy, że skala tych zjawisk i zajęć była bardzo duża. Opracowanie Gerwartha nie prezentuje ich jednak w pełny sposób. W *Pokonanych* brakuje jakiegokolwiek odniesienia do powstania wielkopolskiego, nie ma też wzmianki na temat trzykrotnych zrywów powstańców na Górnym Śląsku. Wojna polsko-bolszewicka i cud nad Wisłą są wymienione zdawkowo z całkowitym pominięciem rangi tych wydarzeń. Autor szczegółowo rozwodzi się na temat Bawarskiej Republiki Rad (s. 153–158), nie wspomina jednak niemal o równoległych lewicowych wystąpieniach w Saksonii i Zagłębiu Ruhry ani o analogicznej republice sowieckiej, która ukonstytuowała się na Słowacji (wymienia ją jedynie na s. 225 jako obszar wystąpień antysemitów). W dwóch zaledwie zdaniach opisany jest pucz monachijski. Gerwarth całkowicie pomija francusko-belgijską okupację Zagłębia Ruhry, a przecież miała ona niebagatelne znaczenie dla ówczesnych Niemiec. Zdawkowo, zamykając je w pół zdania, pisze o dwukrotnie podejmowanych próbach odzyskania tronu przez Karola IV Habsburga (s. 167), a przecież inicjatywy te wywołały spore zawirowania wewnętrzne na Węgrzech. W książce Gerwartha próżno też szukać informacji o sporach Niemiec z Belgią o Eupen i Malmedy oraz z Danią o Szlezwik. Zastanawiając się nad powodem, dla którego Gerwarth pominął te wątki, nasuwa się przypuszczenie, że nie pasowały do przyjętej przez niego tezy, że powojenne kryzysy i konflikty ominęły państwa zwycięskie z Europy Zachodniej. Odnosząc się jeszcze do kilku drobniejszych fragmentów książki, jako istotne chcielibyśmy wskazać m.in., że opinia, iż „Europa w latach od oficjalnego końca wielkiej wojny w 1918 r.

do traktatu w Lozannie 1923 r. była najbardziej zbrutalizowanym miejscem na świecie” (s. 28), została sformułowana nieco na wyrost. Trudno nam się także zgodzić z oceną nastrojów pronazistowskich w Niemczech w latach 1931–1933. Wbrew temu, co pisze autor, na wschodnich rubieżach Niemiec poparcie dla nazizmu nie było jednakowo wysokie (s. 247). Warto pamiętać, że na Górnym Śląsku poparcie wyborcze dla NSDAP w latach poprzedzających *Machtübernahme* nie tylko nie było duże, ale niższe od średniej krajowej. Inna nieścisłość pojawiła się na s. 288. Autor nie ma racji, pisząc, że Czechosłowację przemianowano w 1939 r. na Czechy i Morawy. Faktycznie kraj ten przekształcono w Protektorat Czech i Moraw (*Protektorát Čechy a Morava, Protektorat Böhmen und Mähren*) oraz odrębną Słowację. Z wątków, które naszym zdaniem autor pominał lub poświęcił im zdecydowanie zbyt mało uwagi, są np. wkład USA w końcowy etap działań zbrojnych Wielkiej Wojny czy okoliczności i skutki rozwiązania rosyjskiego parlamentu w 1917 r.

Główną treść opracowania Gerwarth opatrzył rozbudowanym aparatem naukowym. Przypisy umieszczone na końcu książki stanowią 16% jej objętości (74 strony). W zdecydowanej większości odsyłają do wykorzystanych przez autora źródeł drukowanych i literatury, znacznie rzadziej do archiwaliów oraz prasy. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że w zestawieniu bibliograficznym literatury, obejmującym artykuły oraz prace zwarte, a liczącym ponad tysiąc pozycji, zdecydowanie dominują opracowania napisane przez historyków brytyjskich i amerykańskich. Ustupują im opracowania badaczy z Niemiec. Skromnie prezentuje się dorobek badaczy z Włoch czy Hiszpanii. A symbolicznie wręcz wykorzystane zostały opracowania polskich historyków. Gerwarth sięgnął do nich tylko wówczas, gdy zostały opublikowane w języku angielskim. Zwracamy na to uwagę, gdyż jak napisał w *Podziękowaniach* autor *Pokonanych*, w odniesieniu do opracowań wydanych w kilku nieznanym mu językach, korzystał z pomocy współpracowników lub też pracowników naukowych z tych krajów. Niestety na tej liście zabrakło Polaków. Bynajmniej nie kierujemy tego zarzutu tylko pod adresem autora, ale też nas polskich historyków, którzy z różnych powodów są zdecydowanie zbyt mało aktywni na gruncie międzynarodowej debaty naukowej, do której pierwszy krok stanowi obecnie znajomość języka angielskiego oraz publikowanie w tym języku prac naukowych. Bez tego we współczesnym świecie polska historiografia, a więc i prezentacja polskiego stanowiska w najważniejszych dyskusjach historycznych nie będzie skuteczna, o czym przekonuje choćby recenzowana publikacja. Niewielkim pocieszeniem może być fakt, że niemal równie skromnie jak polska historiografia w *Pokonanych* został wykorzystany dorobek historyków francuskich.

Lekturę książki bez wątpienia ułatwia zamieszczony na końcu indeks, w którym ujęto postaci wymieniane w tekście głównym, nazwy geograficzne oraz terminy i pojęcia historyczne. Nie bez znaczenia jest również fakt, że Dom Wydawniczy Rebis „przyłożył się” do wydania książki. W efekcie czytelnik otrzymał pozycję w twardej okładce, która nie rozpadnie się po pierwszym czytaniu, co ma znaczenie w kontekście egzemplarzy, które trafią do bibliotek. Ponadto obszerniejsze cytaty, których w książce nie jest zbyt wiele, zostały wyróżnione poprzez wydzielenie ich z tekstu głównego. Podkreślić należy również staranną pracę redakcyjną. Na palcach jednej ręki można policzyć literówki. Podobnie sytuacja wygląda w odniesieniu do błędów rzeczowych. Do tych nielicznych należy błędna data obalenia przez Czerwoną Gwardię (fińscy komuniści wspierani przez bolszewików) rządu Pehra Evinda Svinhufvuda w Helsinkach – jest rok 1919 zamiast 1918 (s. 123). Na słowa uznania zasłużył również autor polskiego przekładu książki z języka angielskiego Jan Szkudliński. Obudowę

pracy stanowią cztery mapy zamieszczone na początku opracowania, na których przedstawiono kolejno Europę w marcu 1918 r., nowe granice środkowo-wschodniej części kontynentu europejskiego w latach 1918–1923 oraz plan sprzymierzonych z 1919 r. dotyczący rozbioru Imperium Osmańskiego i dokonany w latach 1918–1919 rozbiór Węgier (s. 10–15). Naszą uwagę zwróciło to, że na drugiej z wymienionych map jako odrębne zaznaczono obszary Kłajpedy, Gdańska i Górnego Śląska. Jeżeli wyróżniono te tereny ze względu na to, że pozostawały pod zwierzchnictwem Ligi Narodów, to warto było to wyraźnie zaznaczyć i opisać w legendzie. Mapa ilustrująca rozbiór Węgier w latach 1918–1919 mogłaby być wzbogacona o nazwy krain historycznych, które autor wymienia w tekście, a nie tylko pokazywać kontury obszarów, które Węgry straciły na rzecz sąsiednich państw. Kolejnym elementem obudowy są czarno-białe ilustracje zamieszczone we wkładkach na papierze kredowym. Znajdują się one w książce odpowiednio po s. 160 (15) i 276 (16). Na 31 fotografiach, które – co warto podkreślić – bardzo dobrze dobrano, można zobaczyć m.in. sfalszowany paszport Lenina, dzięki któremu latem 1918 r. po nieudanym puczu przeciwko Rządowi Tymczasowemu zdołał uciec z Piotrogradu, a następnie ukryć się na pograniczu rosyjsko-fińskim, walki na ulicach Berlina w styczniu 1919 r. podczas powstania Spartakusa, widok płonącej dzielnicy ormiańskiej w Smyrnie, po zajęciu miasta przez Turków we wrześniu 1922 r. czy demonstrację zorganizowaną w Budapeszcie w 1931 r., podczas której Węgrzy kolejny raz wyrazili oburzenie z powodu kształtu traktatu z Trianon. Symboliczna jest również ostatnia fotografia, *nota bene* dobrze znana również w Polsce, na której uwieczniono żołnierzy niemieckich, w czerwcu 1940 r. wyciągających historyczny wagon kolejowy z budynku Memoriału w Lesie Compiègne, aby następnie na rozkaz Hitlera przedstawiciel pokonanej Francji podpisał w nim kapitulację. Polski czytelnik będzie jednak zawiedziony, że żadna z ilustracji nie odnosi się do jego kraju. Rzadko kiedy zwraca się w recenzjach naukowych uwagę na okładki książek. Uważamy to za poważne przeoczenie, gdyż często to właśnie okładka ma wpływ na decyzję o zakupie książki. Naturalnie nie jest to kryterium decydujące dla historyków, ale jak już zwróciliśmy uwagę na wstępie, książka Gerwartha choć stanowi opracowanie naukowe, ma i to nie tylko w zamierzeniu wydawcy, ale przede wszystkim jej autora trafić do szerszego grona odbiorców. I tu ciekawostka. Otóż w polskim wydaniu książki wykorzystano na okładce fotografię ze zbiorów The Tank Museum, znajdującego się w Bovington w hrabstwie Dorset w południowej Anglii, na której widać trzymającego się za głowę jasnowłosego żołnierza w okopie. Jego brudny od ziemi mundur, ubłocone dłonie oraz przykurczona pozycja są niezwykle wymowne i sugestywne. Całość zdecydowanie przykuwa uwagę. O tym, że jest to popularna fotografia, świadczy fakt, że została już wykorzystana na okładce książki Fiony Reid *Broken Men. Shell Shock, Treatment and Recovery in Britain 1914–1930* (London 2011). I zapewne dlatego w angielskim wydaniu książki Gerwartha zdecydowano się na umieszczenie także innych fotografii. Naszym zdaniem znacznie mniej wymownych.

Podsumowując nasze uwagi dotyczące książki Roberta Gerwartha, należy rozpocząć od przypomnienia, że fakty historyczne są niepodważalne, a ich interpretacja bywa odmienna. W szczególności odnosi się to do przedstawicieli różnych nacji. Upływ czasu sprawia także, że kolejne pokolenia oceniają wydarzenia historyczne inaczej niż ich rodzice czy dziadkowie. Wynika to głównie z faktu, że znają konsekwencje decyzji podejmowanych przez swoich przodków. Z takim ujęciem autor *Pokonanych* stara się jednak walczyć. Czyni to poprzez zarzut, postawiony w szczególności państwowym, które powstały lub też się odrodziły po I wojnie światowej, że prowadziły agresywną

i narodową, co jest traktowane wręcz jako epitet, politykę obrony własnych interesów. W tym kontekście nie dziwi idealizowanie przez autora czasu poprzedzającego opisany w książce okres. Kwestią podkreślaną przez Gerwartha jest „niedojrzałość” mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, którym rozpad przedwojennego systemu pozwolił, jako „[...] nowym graczom brutalnie ubiegać się o władzę, zwykle bez względnego samoograniczenia, które charakteryzowało konflikty polityczne i społeczne przed rokiem 1914” (s. 289).

W kontekście wielu przywołanych w recenzji uwag zaskakuje również wyrażane przez Gerwartha zdziwienie, dlaczego naukowe opracowania historyczne wciąż pozostają zadziwiająco „państwowocentryczne”, a ich autorzy nie próbują powiązać ze sobą burzliwych wydarzeń wstrząsających Europą od roku 1917 do połowy lat dwudziestych. Jego książka bez wątpienia taką próbę stanowi. Czy jednak jest nowym ujęciem znanych powszechnie wydarzeń? Czy podważa dotychczasowe ustalenia historyków? Czy wreszcie, tak jak chce autor, wykracza poza narodowe narracje i tworzy europejskie lub uniwersalne ujęcie problemu? Trudno udzielić na te pytania jednoznacznych odpowiedzi. Naszym zdaniem – nie do końca. Nie zmienia to jednak faktu, że *Pokonanych* warto przeczytać. Przede wszystkim dlatego, że praca przypomina o najważniejszych faktach z burzliwej historii Europy w latach 1917–1923, gdy nie tylko odbudowywało się państwo polskie, ale też zachodziły procesy, których poznanie jest niezbędne dla zrozumienia cyklicznej przemocy charakteryzującej historię XX stulecia.

Marek Białokur

Opole

Adriana Dawid

Opole

Grzegorz Kulka, *Sąd Honorowy dla Generałów w Wojsku Polskim w latach 1918–1947*, Oświęcim 2017, Napoleon V, ss. 412

Stworzenie monografii instytucji, a tym bardziej takiej, która działała w sferze wojskowej, miała charakter prawniczy i funkcjonowała w dłuższym okresie istnienia państwa, nie jest łatwym zadaniem. Tym bardziej na uwagę zasługuje praca wrocławskiego prawnika i historyka dr. Grzegorza Kulki. Autor, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, należący do średniego pokolenia polskich historyków (ur. 1977), specjalizuje się w historii sądownictwa wojskowego¹ i powojennego polskiego uchodźstwa politycznego.

Praca dotyczy Sądu Honorowego dla Generałów w całym okresie jego istnienia, tj. w latach II Rzeczypospolitej i II wojny światowej, aż do wypowiedzenia uznania legalnym władzom polskim na uchodźstwie przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone 5 VII 1945 r. i rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w 1947 r.

Obszerna, przeszło 400-stronicowa monografia ma charakter problemowo-chronologiczny. Została podzielona na trzy rozdziały, wstęp, zakończenie, aneks, bibliografię, indeks osobowy i wykaz skrótów. W rozdziale I omówiono podstawy prawne Sądu

¹ Zob. prace Grzegorza Kulki wymienione w bibliografii, s. 399–400.